

# Od pomarańczowej rewolucji do obrony królewsko-indyjskiej

Rozmowa Krzysztofa Jopka z Michałem Gołubiewem – ukraińskim arcymistrzem, autorem cenionych książek debiutowych oraz twórcą telewizyjnego programu „Szkoła Mistrzów”.

Spacerując ulicami Kijowa w przededniu rewolucji 2004 roku, wyczuwałem w ludziach ogromne znużenie. Miesiąc później coś w społeczeństwie ukraińskim pękło – rozpoczęły się wielkie wydarzenia, ulice stały się pomarańczowe. Co się stało z ideami „Majdanu”? Gdzie się podziwiają dzieci „pomarańczowej rewolucji”?

Według mnie pomarańczowa rewolucja i następne pięć lat pozwoliły społeczeństwu ukraińskiemu przyzwyczać się do większego zakresu swobód, wychować młode pokolenie w duchu wolności. Dlatego też nowemu (od 2010 roku), demokratycznie wybranemu, ale całkowicie niedemokratycznemu, „niebieskiemu” przywództwu o wiele trudniej ograniczać wolność, niż by to było w przypadku, gdyby doszło (bezprawnie) do władzy już w 2004 roku.

Jeszcze raz powtórzę: wygraliśmy pięć lat, aby rozwijać wolność w naszym kraju! Obecnie ukraińskie społeczeństwo jest zmęczone polityką i w znacznej mierze rozczarowane wszystkimi siłami politycznymi. Ale wiąże to głównie z przyczynami gospodarczymi. Ukraina bardzo ciężko przechodzi kryzys gospodarczy.

Osobiście, jako aktywny uczestnik pomarańczowej rewolucji, nie jestem rozczarowany tym, o co wtedy walczyłem. Teoretycznie prezydent Juszczenko mógł zrobić więcej i uniknąć kilku istotnych błędów politycznych, ale – tak czy inaczej – całkiem możliwe, że lata jego prezydentury były dla Ukrainy najlepsze w całej historii.

**Pamiętam jak dziś ten gorący okres – szła zima, a my w Polsce w napięciu oczekiwaliśmy na kolejne wiadomości z Chreszcztatku (główna aleja Kijowa – red.). Jak pan wspomina czas tego społecznego sprzeciwu?**

Nie mieszkam w Kijowie, ale w Odessie. Tutaj sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Demonstracje przeprowadzały obie stro-



Arcymistrz Gołubiew na bulwarze Michała Żwanieckiego w Odessie

ny – „pomarańczowa” i „niebieska”. Głosowanie w dodatkowej, trzeciej turze wygrał w Odessie Janukowycz – w stosunku 2:1. Spośród innych większych miast podobna sytuacja była w Dniepropietrowsku i Charkowie. (Jeśli chodzi o preferencje wyborcze Ukraińców, należy zdać sobie sprawę, że Galicja Wschodnia, Lwów – to jedno, Kijów i Ukraina centralna – drugie, Charków, Dniepropietrowsk i Odessa – trzecie, a Donbas i Krym – czwarte. Oczywiście kreślę ten podział w dużym uproszczeniu). Ostatecznie zdecydowałem się chodzić na demonstracje po tym, jak jeszcze przed ogłoszeniem wyników drugiej tury wyborów Putin pogratulował Janukowyczowi zwycięstwa. Nie mogłem znieść tej bezczelności. Muszę też powiedzieć, że ważne było dla mnie zdanie, jakie mieli o wyborach europejscy obserwatorzy.

Szkoda, że nie ukarano tych, którzy brali udział w fałszerstwach, ale jestem gotów uwierzyć, że Juszczenko dał przeciwnikom gwarancje nietykalności w tajnych rozmowach podczas rozwiązywania kryzysu, kiedy priorytetem było uniknięcie rozlewu krwi. W takim wypadku, zgodzi się pan, można to zrozumieć.

Tak więc po drugiej turze ograniczyłem bieżące zajęcia

do minimum i zacząłem chodzić z przyjaciółmi na demonstracje. Trochę później zaproponowano mi uczestnictwo w komisji wyborczej w trzeciej turze – jako jednemu z ośmiu oficjalnych przedstawicieli Juszczenki (ośmiu przedstawicieli miał także Janukowycz).

Moje wspomnienia o tym okresie są wyłącznie dobre. Było to ciekawe doświadczenie życiowe. W pewnych granicach udział w polityce jest dla mnie interesujący. A jednak przed 2004 rokiem nie uczestniczyłem w żadnych demonstracjach oprócz demonstracji przeciwko puczowi sierpniowemu z 1991 r. (pucz zorganizowany przez ortodoksyjnych komunistów przeciwko Michajłowi Gorbaczowowi; jego klęska pośrednio doprowadziła do rozwiązania ZSRR – red.); ten pucz zastał mnie zresztą w Belgradzie.

Z drugiej strony, gdyby europejski kierunek rozwoju Ukrainy nie był poddawany w wątpliwość (mówię przede wszystkim o nastrojach w społeczeństwie), to nie interesowałbym się polityką tak mocno i nie wypowiadałbym się publicznie tak często; zresztą – jak już wspominałem – nie robiłem tego aż do połowy ubiegłej dekady... Z mojego punktu widzenia na płaszczyźnie cywilizacyjnej, systemowej, Ukrainie nie

potrzeba niczego, czego nie ma w Europie. Można powiedzieć, że jestem zorientowany pro-europejsko w szerszym znaczeniu tego określenia.

**Niebawem rozpocznie się szczyt Partnerstwa Wschodniego, na którym planowano podpisanie umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą i UE. Co według pana zrobi Wiktor Janukowycz? [Od redakcji: rozmowa została przeprowadzona przed wycofaniem się władz ukraińskich z podpisania umowy stowarzyszeniowej.]**

Jeśli chodzi o Janukowycza, na Ukrainie krąży żart o motywach jego postępowania: „Głowa Janukowycza to czarna skrzynka (samolotu). Dowiemy się, co w niej zaszło, ale dopiero po katastrofie.”

Proszę mi wybaczyć, ale rzeczywiście bardzo trudno zrozumieć, co kieruje człowiekiem, który zdołał ogłosić, że Antoni Czechow był „wielkim ukraińskim poetą” i wygłosił setkę innych podobnych niedorzeczności.

Człowiek z takim przygotowaniem, kulturą oraz doświadczeniem życiowym jak Janukowycz, absolutnie się nie nadaje do roli wielkiego przywódcy państwowego. Ukraińcy powinni mieć Europę „w głowach”, bo geograficznie i tak w Europie jesteśmy. W głowie Janukowycza nie ma „Europy”. Nawet jeśli czasami postępuje prawidłowo, to zapewne przez przypadek. Jeśli chciał pan poznać moje zdanie, to właśnie je przedstawiłem.

**Uczestniczy pan w interesującym projekcie telewizyjnym „Szkoła Mistrzów”. Mógłby pan opowiedzieć o jego szczegółach?**

To obecnie jedyny szachowy program telewizyjny, który jest regularnie nadawany na Ukrainie. Emitowany jest na odeskim kanale „Krug” z częstotliwością jednego odcinka na dwa tygodnie; pokazywane są także powtórki. Poszczególne odcinki można też oglądać w Internecie pod adresem: [mikhailgolubev.wordpress.com/odessa-chess-to-program](http://mikhailgolubev.wordpress.com/odessa-chess-to-program).

Razem z Iwanem Jurkowskim – współautorem i prowadzącym program – udało nam się zaprosić wielu interesujących ludzi: szachową młodzież, wszystkich czołowych graczy regionu odeskiego, a także mieszkającego tutaj najsilniejszego arcymistrza gruzińskiego, Baadura Dżobawę. Jestem zadowolony z tego, co udało się osiągnąć. Chciałbym, aby program rozwijał się dalej. Możliwe, że będziemy poświęcać więcej uwagi zagadnieniom czysto szachowym, takim jak analiza partii czy sprawy szkoleniowe; do tej pory zajmowały one nie więcej niż jedną trzecią odcinków.

Program korzysta z pewnego wsparcia, ale jest ono niewystarczające, by można było mówić o solidnych perspektywach. (Inna sprawa, że w realiach ukraińskich w ogóle nie ma czegoś takiego jak solidne perspektywy i nie dotyczy to wyłącznie szachów czy telewizji.) Bezspornie przydałoby się wsparcie zza granicy. W najgorszym z wariantów będę uważał uczestnictwo w tym projekcie za swego rodzaju „kurs podwyższania kwalifikacji”. Wcześniej przychodziło mi pracować w różnych sferach dziennikarstwa szachowego, ale nigdy nie byłem dziennikarzem telewizyjnym.

**Na przełomie lat 1996-97 wszedł pan w skład zespołu analityków Anatolija Karpowa, który był wtedy mistrzem świata FIDE. Poza tym często współpracował pan z mistrzem świata FIDE Ruslanem Ponomariowem. Na czym polega specyfika pracy dla wielkich koryfeuszów i co się zmieniło w funkcjonowaniu sztabów analitycznych w ciągu dwóch ostatnich dekad?**

Tak, w latach 1996 i 1997 uczestniczyłem w sesjach treningowych sztabu Karpowa. Analizowałem także z samym Karpowem, choć częściej z jego głównym pomocnikiem – wspaniałym analitykiem, Michaiłem Podgajcem, który niestety odszedł od nas w 2009 r. Ruslana Ponomariowa znam od dawna; ostatni raz pomagałem mu na wygranych przez niego mistrzostwach Ukrainy z 2011 r. W latach 1996-1997 pomoc komputerów nie odgrywała jeszcze tak istotnej roli i w ogóle była w naszym przypadku mało efektywna, chociaż z Podgajcem czasami sprawdzaliśmy

warianty na jednej z wczesnych wersji programu „Fritz”. Ale sytuacja szybko się zmieniała i od tamtej pory do 2011 r., czy też do chwili obecnej, w przygotowaniu zmieniło się praktycznie wszystko. Komputer w większości przypadków jest silniejszy od człowieka – zarówno w taktyce, jak i wtedy, kiedy trzeba podejmować decyzje o charakterze strategicznym. Oczywiście ciągle jest przestrzeń dla wyjątków, ale sukcesywnie się zawęża.

Wiele się zmieniło nie tylko w przygotowaniach, ale – ogólnie – w odbiorze szachów przez profesjonalistów i amatorów. W znacznym stopniu sens długiej, „klasycznej” partii został utracony, skoro lepszą jakość mają partie korespondencyjne albo partie rozgrywane między komputerami (co prawie na jedno wychodzi). Myślę, że ludzie zawsze będą chcieli zdemontować swój maksymalny poziom gry przy szachownicy, a to wymaga „klasyki”. Wydaje mi się zatem, że na razie nie grozi nam śmierć szachów z długą kontrolą czasu. Nie widzę takiego niebezpieczeństwa w dającej się przewidzieć perspektywie.

Ale rola szachów klasycznych uległa zmniejszeniu. Cieszę się, że niedawno wprowadzono rankingi w szachach aktywnych oraz blitzu. Należałem do tych, którzy za tym agitowali. Na przykład, dwa razy zabierałem głos na konferencjach z udziałem Ilumżynowa. Mówiąc na marginesie, nie wszyscy wiedzą, że już w 2002 roku FIDE miała ranking szachów szybkich, ale w tym samym roku obliczanie tych rankingów zostało zaniechane. I nawet sam Ilumżynow później próbował zaprzeczać, że coś takiego istniało, chociaż listę rankingową szachów szybkich za 2002 r. nadal można znaleźć na stronie The Week in Chess. We wszystkich pozostałych sprawach około 95 proc. mojej krytyki pod adresem FIDE nie dało żadnych konkretnych rezultatów. Na temat kontroli czasu czy rozwoju szachów często się spieram w Internecie z Michałem Krasenkowem – on również jest aktywny w tych dyskusjach i zwykle ma spojrzenie odmienne.

Wracając do Karpowa i Ponomariowa, współpraca z tymi niezwykle silnymi arcymistrzami pomogła mi trzeźwo spojrzeć na własne perspektywy w szachach; dlatego od 2000 r. przeniosłem sferę głównych zainteresowań od gry ku dziennikarstwu. Nie ma sensu trzymać się ze wszystkich sił kariery profesjonalnego gracza, jeśli twój poziom stanął w miejscu, a z drugiej strony jest bardzo daleki od najlepszych wzorców.



AUTOR ILLUSTRACJI

„Jestem zorientowany pro-europejsko w szerokim znaczeniu tego określenia”...

chach; dlatego od 2000 r. przeniosłem sferę głównych zainteresowań od gry ku dziennikarstwu. Nie ma sensu trzymać się ze wszystkich sił kariery profesjonalnego gracza, jeśli twój poziom stanął w miejscu, a z drugiej strony jest bardzo daleki od najlepszych wzorców.

**Rozpoczęła się walka o prezydenturę FIDE, która potrwła do Olimpiady w Tromsø. Jak będzie wyglądało starcie Kasparowa z Ilumżynowem o głosy narodowych federacji? Jaka jest szansa na normalizację po wyborach w 2014 roku?**

Szachy to gra, która na przestrzeni dziejów zajmowała wiele najlepszych umysłów ludzkości. A teraz naszą dyscypliną kieruje człowiek, który – niezależnie od innych spraw – utrzymuje, że spotkał się z kosmitami. Czy nie jest jasne, że przynosi to permanentny wstyd naszej dyscyplinie? Niestety o wyniku wyborów w znacznej mierze decydują głosy takich ludzi – przypadkowych dla naszej dyscypliny – do jakich zalicza się sam Ilumżynow. Powstrzymam się od analizowania kampanii i prognozowania. Mówiąc ogólnie, zaproponowałbym, aby FIDE – niezależnie od tego, kto jest lub będzie prezydentem – w ogóle nie zarządzała profesjonalnymi szachami i zajęła się tylko szachami amatorskimi. Ale Kasparow jest oczywiście lepszy niż Ilumżynow.

**Jest pan autorem trzech książek debiutowych, które miały bardzo dobre recenzje. Szachista średniej klasy ma problem w zorientowaniu się wśród dziesiątków tytułów, które dotyczą grywanych przez niego systemów. Co powinno**

**charakteryzować dobrą książkę debiutową?**

Nie jest to żadna tajemnica. Polecić mogę książki napisane kompetentnie, rzetelnie i z pasją. I do tego, jeśli mowa o książkach z teorii debiutów, to w pierwszej kolejności poleciłbym te nowe, wydane w ostatnich latach. Starsze książki mogły w pełni oddawać temat, ale nowe książki są ważniejsze. Dobra książka powinna inspirować, co niestety trudno połączyć z dużą dawką teorii. Wydaje mi się także, że włączenie do książki debiutowej materiału podręcznikowego jest obecnie mniej uzasadnione niż dawniej. Dla suchej informacji miejsce jest, najprędzej, w bazach komputerowych.

**Jest pan specjalistą od obrony królewsko-indyjskiej, debiutu, który był głównym orzechem w pańskim repertuarze w czasie całej kariery zawodniczej. Dlatego napisał pan książkę „Understanding the King’s Indian” („Zrozumieć obronę królewsko-indyjską”). Proszę opowiedzieć jak ta książka powstała i co się w niej znajduje.**

To opowiadanie o głównych systemach debiutu na podstawie moich partii: 25 zwycięstw, 15 remisów i 16 porażek. Niektóre z tych partii – na przykład rozegrane w czasach juniorskich partie z Iwańczukiem i Bariejewem – do tej pory nie figurują w bazach. W komentarzach odsyłam do innych moich partii, a także do partii innych szachistów. Pomysł na książkę powstał w procesie wstępnej dyskusji z wydawcą. Ogólnie, książka ta, jak i dwie poprzednie, była rezultatem bardzo trudnej pracy; nie jest wolna od analitycznych błędów, ale nie mam powodów, by się jej wstydić. Prowadzę niewielki, osobny blog poświęcony tej książce oraz obronie królewsko-indyjskiej ([mikhail-golubev.livejournal.com](http://mikhail-golubev.livejournal.com)).

**Dziennikarstwo i szachy – to pana główna profesja. A czym się zajmuje Michaił Gołubiew w czasie wolnym?**

Na przykład spaceruję po swoim mieście. Albo czytam Wikipedię. Nie mam innych ekstremalnych zainteresowań.

**Dziękuję bardzo za rozmowę!**

Ja też dziękuję! Teraz rozumiem, że i my musimy więcej opowiedzieć o polskich szachach w naszym programie telewizyjnym.